


TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAZDY PIĄTEK.

Nr. 14. Kraków, 7 kwietnia 1911 r. Rok XIV.

# Towarzysze! Parlament rozwiązany! Przygotowujcie się do nowych wyborów!

## Do klasy robotniczej wszystkich narodów w Austryi!

**Robotnicy! Wyborcy!** Praca parlamentarna jest przerwana. Parlament rozwiązany. Wyborców powołuje się do urny.

Haniebnem podeptaniem konstytucyi kończy się kadencya pierwszego parlamentu, wybranego powszechnem, równem głosowaniem. Rząd Bienertha spycha butnie na bok tę Izbę, w której miliony pokładały nadzieje, i przywłaszcza sobie na podstawie § 14 prawo ściągania podatków i poboru rekrutów, prawo, którego nie mógł uzyskać od reprezentacyi ludu. A mężowie zaufania stronnictw burżuazyjnych — Weiskirchner, Hochenburger, Stürgkh, Marek i Głąbiński — przypieczętowali swymi podpisami to pogwałcenie konstytucyi!

W takiej to chwili my, przedstawiciele klasy robotniczej wszystkich narodów w austryackiej Izbie posłów, składamy nasze mandaty napowrót w ręce naszych wyborców. Waszą rzeczą, Wyborcy, będzie teraz rozważyć i osądzić!

Pierwszem naszem zadaniem w parlamencie była

### walka z rządem.

Mieliśmy do czynienia z rządem, który nie jest niczem innem, jak tylko posłusznem narzędziem **militaryzmu**. Na aneksyę Bośni zmarnotrawił on 256 milionów koron. Na nowe okręty wojenne uchwalili mu jego lokaje rządowi — chrześcijańsko socyalni, narodowcy niemieccy i Koło polskie — 312 milionów. Na nowe zbrojenia armii lądowej wyrzucono 52 miliony. Długi państwowe wzrosły pod tym rządem o 764 miliony koron. Na oprocentowanie tego strasznego długu muszą ludy Austryi płacić rocznie 30 milionów koron. A pieniądze te chce rząd wydobyć od najbiedniejszych z biednych. Chce on podwyższyć podatek od wódki, chce na każde pudełko zapałek nałożyć po 2 halerze podatku, chce cygara, papierosy i tytoń podrożyć już od 1 lipca. Najubożsi z ubogich mają zapłacić koszta zbrojeń, podczas gdy wielki kapitał, banki, giełda, kartel żelazny ciągną lichwiarskie zyski z pożyczek państwowych i dostaw wojskowych. A że Izba posłów rządowi nie uchwaliła nowych podatków wedle jego życzenia, dlatego rząd ją odepchnął na bok, wprowadził znowu rządy paragrafu 14 i każe wybierać nowy parlament, w nadziei, że ten mu posłusznie dostarczy podatków na dreadnoughty.

Rząd militaryzmu jest zarazem rządem **drożyzny**. Nie pytając się parlamentu, zawarł z Węgrami tajny układ zabraniający nam sprowadzania z zagranicy mięsa w dostatecznych ilościach. Nie wolno nam zjeść do syta, bo Węgry nam na to nie pozwalają. Na korzyść agraryuszów rząd tak zepsuł traktaty handlowe z Serbią i Rumunią, że nie przynoszą one żadnego pożytku konsumentom austryackim, a przemysłowi austryackiemu wyrządzają dotkliwe szkody. Setki milionów koron rzucił rząd na pastwę militaryzmowi; ale cofnął przedłożenie o zniżeniu podatku domowo-czynszowego, na złagodzenie nędzy mieszkaniowej i drożyzny mieszkań nie ma on pieniędzy.

**I klerykalizm** ma w tym rządzie obrońcę. Niemiecko-liberalny minister oświaty Stürgkh klerykalizuje nasze szkoły. Pod tym rządem, popieranym przez niemieckie stronnictwa liberalne i przez Koło polskie, znowu panuje w Austryi najczarniejszy klerykalizm.

W walce z tym wrogim ludowi rządem i jego większością w parlamencie musieliśmy jednak zwalczać także burżuazyjnych przeciwników tego rządu. Nasza opozycya w istocie swej różni się zasadniczo od opozycyi Unii słowiańskiej. My jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami rządu kapitalistycznego państwa militarnego; stronnictwa Unii słowiańskiej nie mają nic innego na celu, jak tylko stać się podporami i współwinowajcami tego rządu, i stawiają tylko ten jeden warunek, by dwóch lub trzech z ich ludzi ozdobiono frakiem ministeryalnym. My chcemy wzmocnić władzę parlamentu wobec rządu, kamarylli dworskiej i sztabu generalnego; Unia słowiańska swoją obstrukcyą zburzyła parlament i przez to wydała w ręce kamarylli i sztabu generalnego całą władzę. W walce z rządem prowadziliśmy zarazem walkę z obstrukcyą,

### walkę o zdolność parlamentu do pracy.

Chociaż tak namiętnie burżuazyjne stronnictwa Niemców i Czechów, Polaków i Rusinów, Słowian południowych i Włochów walczyły z sobą o udział we władzy, o godności ministeryalne i posady urzędnicze, jednak zgodne były z sobą, gdy szło o odrzucenie żądań robotników. W walce z robotnikami stanowią wszystkie stronnictwa burżuazyjne

### jednomyślną masę reakcyjną.

Trzykrotnie żądaliśmy od parlamentu skutecznych środków zaradczych przeciw drożyźnie żywności — środków, których przeprowadzenie złagodziłoby nędzę mas ludowych i podniosłoby wydajność naszego rolnictwa na korzyść ubogiej ludności wiejskiej. Ale wszystkie nasze wnioski zostały w głosowaniu odrzucone przez stronnictwa burżuazyjne. Odrzuciły one wnioski Schrammla, Rennera i Moraczewskiego 28 listopada 1907, odrzuciły wniosek Hanuscha i Moraczewskiego 29 października 1909 r., odrzuciły wnioski Reumanna, Davida i Hudeca 1 grudnia 1910 roku.

Szereg ważnych żądań socyalno-politycznych przedłożyliśmy Izbie posłów. Ale i te zostały odrzucone przez większość burżuazyjną.

Żądaliśmy skrócenia ustawowego maksymalnego dnia roboczego na razie na 10, później stopniowo na 9 i 8 godzin — stronnictwa burżuazyjne wniosek ten odrzuciły 19 kwietnia 1910. Żądaliśmy 8-godzinnego dnia roboczego dla przedsiębiorstw o nieustającej pracy — stronnictwa burżuazyjne wniosek nasz odrzuciły 31 stycznia 1911 r. Wnieśliśmy ustawę ochronną dla piekarzy — stronnictwa burżuazyjne odrzuciły ją 1 marca 1910 r. Wnieśliśmy zniesienie książeczki robotniczej — stronnictwa burżuazyjne wniosek nasz odrzuciły 2 czerwca 1910. Żądaliśmy podwyższenia płac kolejarzy, pocztowców i służby państwowej — stronnictwa burżuazyjne odrzuciły nasze wnioski 26 czerwca 1908 i 21 czerwca 1910. — 20 milionów dla kolejarzy — na to państwo nie

ma pieniędzy; 312 milionów na okręty wojenne — na to jest dosyć pieniędzy w kasach państwowych!

Na najważniejsze żądania kulturalne nie ma państwo grosza. Szkoły marnieją, najkonieczniejsze budowy kolei odwleka się, dróg wodnych się nie buduje. Wszystko pochłania militaryzm.

Wobec wrogiego rządu, wobec wrogiej większości musieliśmy w Izbie obstrukcyą ustawicznie zagrożonej, spełniać

**naszą pracę.**

Burżuazyjnemu parlamentowi wydrzeć dla klasy robotniczej to, co się da wydrzeć, oto było nasze zadanie. Mimo wszelkich przeszkód usiłowania nasze nie pozostały jednak zupełnie bezowocne.

Szereg pożytecznych ustaw, któreśmy zainicyowali i nad którémiśmy współpracowali, został już przez parlament stworzony. I tak przedewszystkiem ustawa o stworzeniu funduszu opieki mieszkaniowej, który gminom i towarzystwom budowlanym udzieli taniego kredytu na budowę mieszkań ludowych; ustawa o zakazie pracy nocnej kobiet; ustawa o fosforze, chroniąca robotników w fabrykach zapałek przed najokropniejszą ze wszystkich chorób zawodowych; ustawa o handlowcach, która poprawiła znacznie stosunki prawne licznej warstwy robotniczej; ustawa o zamykaniu sklepów, która tysiącom ciężko pracujących ludzi przysporzyła parę godzin odpoczynku; ustawa o służbie państwowej, która podwyższyła pobory kilku kategoryj sług państwowych i podurzędników; ustawa o podwyższeniu pensyj emerytów starego stylu; ustawa o zasiłkach dla rezerwistów i rezerwistów zapasowych, chroniąca przynajmniej przed ostateczną nędzą rodziny obywateli powołanych na ćwiczenia wojskowe; nowela do ustawy karnej, która złagodziła niektóre okrucieństwa przestarzałego kodeksu karnego. Jeżeli wspomnimy jeszcze rozszerzenie inspekcyi przemysłowej, rozporządzenia o ochronie robotników przed zatruciem ołowiem, jakoteż zniesienie ćwiczeń wojskowych w jedenastym i dwunastym roku służby — to możemy chyba powiedzieć, że praca nasza wbrew wszelkim przeszkodom nie pozostała całkowicie bezowocna.

Izba posłów uchwaliła na nasz wniosek jeszcze szereg innych ustaw, które jednak rozbiły się o

**opór Izby panów.**

Najważniejsze z tych ustaw były: ustawa o złamaniu umowy roboczej, ustawa o ubezpieczeniu robotników budowlanych od wypadków, jakoteż zniżenie podatku od cukru o 8 halerzy na kilogramie. Tych rezultatów naszej pracy pozbawiła nas Izba panów, w której jednoczy się przeciw nam opór wielkiego kapitału i wielkiej własności ziemskiej. Również wniesiona przez nas nowela do ustawy o stowarzyszeniach, dająca kobietom prawo należenia do stowarzyszeń politycznych, została już przez Izbę posłów uchwalona; Izba panów jeszcze nad nią nie obradowała, gdy rozwiązanie parlamentu położyło kres wszelkiej pracy.

Wiele innych ustaw, nad któremi współpracowaliśmy, było już gotowych

**w komisyach**

w chwili, gdy Izbę rozwiązano. I tak przedewszystkiem wielkie przedłożenie o ubezpieczeniu społecznem, które po dwuletniej mozolnej pracy było całkowicie przedyskutowane i mogło za kilka tygodni zostać uchwalone przez Izbę posłów, a za kilka miesięcy wejść w życie, gdyby rząd nie był rozwiązał Izby; dalej ustawa o zakazie pracy nocnej kobiet i zatrudniania dzieci w górnictwie; ustawa o terminach wypłat zarobków górniczych; ustawa o pragmatyce służbowej urzędników i sług państwowych; ustawa prasowa, która miała dozwolić kolportażu i znieść konfiskaty. Dalsze ustawy przygotowywano w komisyach: i tak nowelę do ustawy górniczej, która miała położyć tamę lichwie węglowej; ustawę o ubezpieczeniu żeglarzy w razie chorób i nieszczęśliwych wypadków; ustawę o kolejach lokalnych, która wielu ubogim w sposobność zarobkowania okolicom państwa miała przynieść upragnione oddawna połączenia kolejowe. — Rezultat tych prac został przez rozwiązanie parlamentu zniweczony. Nowa Izba będzie musiała wszystkie te prace nanowo zaczynać. Dzieła zniszczenia dokonał rząd przez rozwiązanie Rady państwa.

Nie jest to przypadek, że rząd rozwiązał Izbę właśnie w chwili, gdy subkomitet ukończył przygotowawcze obrady nad

**ubezpieczeniem społecznem.**

Od listopada 1908 pracowaliśmy nad wygotowaniem tej ustawy i teraz — gdy wreszcie jest ukończona i miała uzyskać moc prawną — rząd rozwiązał parlament! Rząd nie ma pieniędzy dla naszych starców i kalek, dla naszych wdów i sierot — pieniądze ma on tylko na dreadnoughty i podatków było potrzeba mu tylko na koszary, na armaty, na okręty wojenne.

## Wyborcy!

W przeświadczeniu, żeśmy spełnili swój obowiązek, składamy nasze mandaty napowrót w wasze ręce. Jeżeli rezultat naszej pracy był mniejszy, niżby powinien być, winę tego ponosi rząd, który parlamentu nie uważa za nic innego, jak tylko za maszynę do uchwalania pieniędzy na militaryzm; winę ponoszą stronnictwa burżuazyjne, które odrzucały nasze wnioski, popierały rząd wrogi ludowi i przez uchwalanie wydatków wojskowych odbierały twórczej pracy socyalno-politycznej wszelkie środki; winę ponosi nacyonalizm z prawicy i lewicy, nacyonalizm wszystkich narodów, który zburzył parlament, który go zdegradował na gniazdo intryg nie mających nic wspólnego z ludem; który nigdy nie dawał parlamentowi dojść do poważnej pracy społecznej.

Waszą teraz jest rzeczą wydać sąd — postarajcie się o to, by drugi parlament równego prawa wyborczego lepszym był, niż pierwszy!

**Przeciw rządowi Bienertha!**
**Przeciw gwałcicielom konstytucyi!**
**Przeciw dreadnoughtom i podatkom na dreadnoughty!**
**Przeciw lokajom rządowym i karyerowiczom ministeryalnym!**
**Przeciw drożyźnie żywności i lichwie mieszkaniowej!**
**Niech żyje socyalna demokracya!**

**Związek posłów socyalno-demokratycznych w austryackiej Radzie Państwa:**

Szymon Abram, dr Wiktor Adler, Alojzy Ausobsky, Henryk Beer, Franciszek Beutel, Wacław Bösmüller, Ludwik Bretschneider, Antoni David, Albin Dötsch, Maciej Eldersch, dr Wilhelm Ellenbogen, August Forstner, Leon Freundlich, Otto Glöckl, Jerzy Grigorovici, Józef Gruber, Teodor Hackenberg, Józef Hannich, Ferdynand Hanusch, Karol Höger, Józef Holzhammer, Dominik Löw, Juliusz Lukas, Wincenti Muchitsch, Rudolf Müller, Wilhelm Niessner, Franciszek Palme, Engelbert Pernerstorfer, Józef Pongratz, Adolf Reitzner, dr Karol Renner, Jan Resel, Jakób Reumann, Edward Rieger, Arnold Riese, Antoni Schäfer, Hieronim Schlossnickel, Antoni Schrammel, Franciszek Schuhmeier, Karol Seitz, Józef Seliger, Ferdynand Skaret, Jan Smitka, Juliusz Spielmann, Józef Tomschik, Ludwik Tuller, Józef Tuppy, Antoni Weiguny, Wawrzyniec Widholz, Leopold Winarsky, Ludwik Wutschel.

Ludwik Aust, Franciszek Binovec, Piotr Cingr, Wilhelm Czerny, Jan Filipinsky, Karol Folber, Gustaw Habermann, Henryk Hornof, Józef Hudec (Praga), Józef Hybesz, Rudolf Jarosz, Wacław Johanis, Ignacy Kliczka, Franciszek Modraczek, Antoni Nemec, Ludwik Pik, Wincenty Pospiszil, Jan Prokesz, Antoni Remesz, dr Franciszek Soukup, Antoni Sveczeny, Franciszek Svoboda, Franciszek Tomaszek, dr Leon Winter.

Ignacy Daszyński, dr Herman Diamand, Józef Hudec (Lwów), dr Ryszard Kunicki, dr Herman Liebermann, Andrzej Moraczewski.

Jacek Ostapczuk, Szymon Wityk.

August Avancini, Jan Oliva, Walenty Pittoni, Rajmund Scabar.

# Baczność! Wybory idą!

Parlament rozwiązany! Nowe wybory w czerwcu!

Ciężka krzywda ludu pracującego święci nowe tryumfy. Na nic się nie przydały wszelkie wysiłki towarzyszów naszych w parlamencie, aby uratować życie konstytucyjne w Austryi, aby zapobiedz maskowanemu absolutyzmowi w interesie szerokich mas ludności robotniczej. Głupota, prywata, lekkomyślność stronnictw burżuazyjnych i wstrętny szowinizm narodowy z jednej strony, zła wola rządu, dążącego wszelkimi sposobami do rozbicia parlamentu z drugiej strony zrobiły swoje.

I oto na gruzach pierwszego parlamentu ludowego zapanował zbrodniczy § 14. Zlekceważono najżywotniejsze interesy ludu pracującego, nagwizdano na wszelkie jego żądania, zadrwiono sobie boleśnie z jego nędzy i niedoli, jakby z jakiejś rzeczy wesołej, jakby z czegoś, o czem myśleć niewarto.

Ba — co więcej! Nie mogąc w drodze prawnej, rząd w drodze bezprawia, z pomocą

owego przeklętego § 14 nałożył na lud nowe ciężary, nowe podatki mienia i krwi.

I, doprawdy, wściekłość ogarnia człowieka na myśl o tem cynicznem lekceważeniu ludu, jego żądań i interesów. Ubezpieczenie społeczne? To głupstwo! Szaleje drożyzna? Lud ginie z głodu? To nic — niech ginie. Niech szczeźnie marnie, byleby tylko były pieniądze na armaty i na okręty, byleby tylko była dostateczna a na czas ilość rekruta!

Taka jest zasada rządu bar. Bienertha i jego pokrewnych sługusów w rodzaju Koła polskiego.

Parlament rozwiązany! Tak! Pójdziemy do walki wyborczej, aby odpłacić się godnie tym naszym łupiskórom, tym rabusiom naszego krwawego grosza. Pójdziemy do walki, aby głosowaniem naszem zaprotestować w dobitny sposób przeciw rabunkowi naszej krwawicy, przeciw deptaniu naszych praw do życia.

Więc baczność!

Z cuchnących swych gniazd wypełzną gady, trupie hyeny, aby swym jadem w rodzaju słodkich słówek okpić was, otumanić, naciągnąć na mandat poselski. Staną przed wami złodzieje, oszuści, kryminalniki w rodzaju Stohandlów, Szpondrów, Paduchów itp. i w imię Boga i Ojczyzny zaklinać was będą i żebrać o głosy. Pamiętajcie! Niech żebrzą, niech skomlą — pędźcie ich od siebie jak obrzydliwe gady, na których sam widok wstręt porządnego człowieka bierze. Wytężmy wszystkie swe siły, aby pędzili ich od siebie i ci najbiedniejsi z nas, którzy, dusząc się w szponach klerykalizmu, łatwo dadzą się pociągnąć pierwszemu lepszemu drabowi, jeśli tylko przemawia do nich w imię Boga i Ojczyzny. Nieśmy nasze światło w najodleglejsze zakątki, do chłopskich chat i robotniczych suteryn, pukajmy do serca każdego nędzarza, któremu, jak i nam, źle dziś żyć na świecie, który, jak i my, wygląda lepszego jutra. I mówmy mu, że tylko w socyalizmie leży zbawienie biednego ludu i jego wyzwolenie z jarzma wyzysku.

I mówmy mu, że ten tylko naprawdę broni praw i interesów pracującego narodu, który czuje, żyje, działa jako socyalista. I mówmy mu, że czas już nareszcie pędzić od siebie tych szalbierzy, którzy pod płaszczykiem patryotyzmu i Boga dokonywają najboleśniejszych operacyj na żołądkach chłopa i robotnika, dla których wzniosła godność poselska jest tylko środkiem do wzbogacenia się kosztem biedaków.

Czas wyborczy, to czas wytężającej walki. Idźmy więc do tej walki z zaciśniętemi ustami, z zaciętością w sercu, nie żałujmy ni czasu, ni trudu. Idźmy w imię naszych podeptanych praw, w imię nędzy i głodu, w imię naszego życia bez jutra. Niech brzmi, niech huczy wokoło nasz okrzyk:

Niech żyje socyalna demokracya!

---

# Przed nowymi wyborami do parlamentu.

**Koło polskie za drożyzną, za długiem 840 milionów koron na militaryzm, 312 milionów na okręty wojenne, a przeciw kanałom. Bandytyzm w Kole polskiem.**

Parlament został rozwiązany; nowe wybory do parlamentu odbędą się w czerwcu. Przypatrzmy się, co przez 4 lata robiło w parlamencie Koło polskie, którego kandydaci przed wyborami obiecywali złote góry wyborcom.

**Za drożyzną!**

oto hasło, jakiego trzymało się przez cały czas działalności Koło polskie. Gdy posłowie socyalistyczni postawili pierwsze swe wnioski przeciw drożyźnie, to Koło polskie głosowało przeciw nim, a imieniem jego oświadczył poseł Battaglia, że wnioski te doprowadziłyby do ulżenia drożyznie, ale ponieważ postawili je socyaliści, więc Koło będzie głosowało przeciw! Socyaliści przez **zniesienie ceł zbożowych** chcieli **usunąć drożyznę chleba.** Cła te bowiem zamykają przed taniem zbożem Austryę, która swego zboża ma za mało. To też wielcy właściciele dóbr ziemskich mogli śrubować ceny zboża, gdyż **Koło stanęło po stronie obszarników.** Socyaliści przez **otwarcie granic na dowóz bydła** chcieli **usunąć drożyznę mięsa.** Koło oświadczyło się przeciw. Socyaliści domagali się **zniesienia cła od mięsa,** które wynosi 30 hal. od kilograma! Wszystko nadaremno, bo rząd i Koło polskie strzegło interesów obszarników, hodowców bydła.

**840 milionów K. długu na militaryzm!**
**312 milionów K. długu na okręty wojenne!**

oto, na co wyrzucił pieniądze podatkowe rząd za przyzwoleniem Koła polskiego i jego ministrów. Przeważna część tego długu poszła na wydatki na aneksyę Bośni i grożącą wojnę z Serbią. 312 milionów wyrzucono niedawno za przewodem admirała konnej marynarki Petelenza na okręty wojenne.

Na nic nie zdały się protesty socyalistów przeciw nowym wydatkom na militaryzm, a za **2-letnią służbą wojskową** Koło polskie uchwaliło rządowi setki milionów koron na militaryzm, nie otrzymawszy w zamian 2-letniej służby wojskowej. Poprostu z Koła zrobiono sobie dudka, z którym rząd robił, co mu się podobało. Nawet posłowie ludowcy, którzy przecież powinni bronić biednego chłopa galicyjskiego przed takimi strasznymi ciężarami na militaryzm, **zdradzili lud** i za przewodem Jasia Stapińskiego, którego rząd **przekupił milionami, danymi na bank parcelacyjny,** ostatni grosz chłopski rzucali molochowi militaryzmu, głosując za przedłożeniami rządu.

**Precz z kanałami,**

oto największa **zbrodnia,** jaką **popełniło Koło** już nie na poszczególnej klasie narodu, a na **całej ludności Galicyi.** Najżywotniejsze interesy kraju sprzedano za frak ministeryalny Głąbińskiego. Interes jednego karyerowicza zaważył więcej na szali polityki Koła, niż interes 8 milionów mieszkańców Galicyi. Setki tysięcy chłopów i robotników, któreby znalazły pracę przy budowie kanałów, a później przy fabrykach, któreby powstały w kraju, muszą iść do Prus, gdy Koło polskie głosowało **zamiast za budową kanałów — za okrętami wojennymi!**

Zamiast ulżenia drożyznie — spotęgowali drożyznę, zamiast pomocy ludności — nałożyli na nią ogromne ciężary na militaryzm, zamiast kanałów — okręty wojenne — oto odpowiedź, jaką ludowi dała

**banda oszustów kołowych.**

Nie tylko oszukali i okpili wyborców, ale poprostu zaczęli uprawiać **rozbój w biały dzień** różni Stohandle, Dobije, Szpondry, Szajery, Stojałowscy, Paduchy, Fiedlery i Wiącki. Sekundowała im banda niedołęgów-niemowów, jak Bujaki, Wójciki, Hanusiaki, Fijaki i cała ta czereda głupich chłopów, którzy ani pary z ust nie puścili w parlamencie. Oszukiwanie chłopów przy kupnie maszyn (Stohandel), łupienie emigrantów pod okiem policyi (Szpondèr), okradanie żydów niby za koncesye szynkarskie (Paduch i spółka), interesy z lodowniami wojskowemi (Głąbiński), usiłowane okradzenie kolejowego skarbu (Krupka) i wiele innych — oto początek litanii łajdactw jaśnie wielmożnych panów posłów z Koła polskiego, reprezentantów uciśnionego narodu.

**Precz z oszustami-posłami!**

oto najważniejsze hasło, pod jakiem należy rozpocząć akcyę wyborczą. Zarówno honor naszego narodu, jak interesa ludu wymagają, abyśmy raz tę bandę napędzili na 4 wiatry.

Ubezpieczenia społeczne, walka z militaryzmem, usunięcie drożyzny, budowa kanałów — oto najważniejsze sprawy, jakie muszą być załatwione w nowym parlamencie. Aby one były załatwione po myśli ludu, na to trzeba wybrać posłów ludowych — posłów socyalistycznych. O tem, że posłowie już i w tym parlamencie, mimo większości stronnictw wrogich ludowi, dzielnie pracowali i dużo dobrego zdziałali, napiszemy w następnym numerze.

---



## KRONIKA.

— **Wybory do parlamentu odbędą się 13 czerwca dla Austryi i Galicyi zachodniej, 19 czerwca dla Galicyi wschodniej.**

— **Parlament rozwiązany.** Gazeta urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza w numerze z 30 marca następujący patent cesarski:

My Franciszek Józef I., oznajmiamy i wiadomem czynimy:

I. Izba posłów Rady państwa zostaje rozwiązaną.

II. Powszechne nowe wybory do Izby posłów mają być natychmiast wdrożone i przeprowadzone.

Dan w naszej stolicy państwa i rezydencyi Wiedniu, w dniu 30 marca 1911 r., naszego panowania 63-cim *Franciszek Józef.*
*Bienerth.*

— **Odroczenie demonstracyj przeciw zbrojeniom.** Z powodu akcyi wyborczej odroczono demonstracye i konferencyę reprezentantów partyj socyalistycznych Austryi, Węgier i Włoch w Rzymie, które miały się odbyć 9 b. m. przeciw zbrojeniom a za solidarnością ludów. Wobec tego również odraczamy numer antymilitarny.

— **Karygodny czyn.** Z szeregów partyi naszej wystąpił adwokat Dr Drobner, który wbrew uchwale Komitetu Wykonawczego postawił swą kandydaturę w czasie wyborów do Rady miasta, z kuryi małego handlu.

Ta samowolna kandydatura p. Dr Drobnera, który podawał się dotąd zawsze za karnego towarzysza partyjnego, głoszącego, że dyscyplina i karność partyjna jest pierwszym obowiązkiem każdego socyalisty — wywołała w szeregach robotniczych ogromne oburzenie i rozgoryczenie. Na domiar złego, p. Dr Drobner nie wahał się, aby się dorwać upragnio-

nego mandatu — połączyć się z kahalnikami i klerykałami z... Głosu Narodu! Podobnego widowiska świat nie widział!

— **Austryacki § 14 a wszechpolski patryota Głąbiński.** Parlament został rozwiązany dzięki obstrukcyi czeskiej, która, będąc w mniejszości, długiemi mowami nie chciała dopuścić do uchwalenia prowizoryum budżetowego przed 31 marca, gdyż do tego terminu było uchwalone ostatnie prowizoryum budżetowe.

Rząd więc obecnie skorzystał z § 14 ustaw zasadniczych, który mówi, że w razie nagłej potrzeby, gdy parlament nie jest zebrany, rząd pod odpowiedzialnością całego ministeryum może załatwić konieczności państwowe z wyjątkiem stałego obciążenia państwa.

Rządy § 14 są więc niejako zwrotem do absolutyzmu, kiedy cała władza spoczywała w ręku cesarza i jego ministrów. Tak więc jest i obecnie.

Rząd zapomocą § 14 wprowadził budżet i kontyngent rekruta oraz pożyczkę 76 mil. K., co jest już nadużyciem nawet § 14, gdyż nie wolno obciążać stale państwa.

Współudział w tych absolutystycznych rządach § 14 wziął również minister kolei Głąbiński, wszechpolski poseł ze Lwowa. Tu wyszła jaskrawie na jaw cała obłuda wszechpolaków, którzy przecież uważają się za arcypatryotów polskich. Za zrobienie ministrem Głąbińskiego zaprzedali sprawę kanałów w Galicyi, a obecnie współdziałają w absolutystycznych rządach § 14! Na ten niesłychany skandal odpowiedzą niezawodnie wyborcy, którzy jak najenergiczniej zwalczać będą przedewszystkiem kandydatów wszechpolskich.

— **Przygotowania do wyborów** do parlamentu, które odbędą się już za dwa miesiące (w czerwcu), należy natychmiast rozpocząć. Przedewszystkiem należy z całą usilnością kolportować prasę partyjną i broszury partyjne, oraz zbierać składki na **fundusz wyborczy.**

Każdy wyborca musi się zaopatrzyć w broszurę: Równe prawo wyborcze (Cena 10 hal. Do nabycia u kolporterów), która jasno i treściwie omawia ordynacyę wyborczą do parlamentu i daje wskazówki agitacyi wyborczej.

Zatem towarzysze zaraz do pracy!

— **Kobiety a wybory.** Zdawałoby się, że kobiety, nie mając prawa głosowania, nie powinny się interesować wyborami. Tak jednak nie jest. Kobietom-robotnicom zależy na tem, aby do parlamentu weszli posłowie socyalistyczni, gdyż oni wywalczą im prawo głosowania. Już w tym parlamencie wprowadzono na wniosek pos. tow. Pernerstorfera ustawę o dopuszczeniu kobiet do stowarzyszeń politycznych, która wskutek rozwiązania parlamentu została udaremniona. Kobiety muszą pomódz mężom w walce wyborczej a w razie zwycięstwa socyalistycznego zdobędą nie tylko ustawę do dopuszczenia kobiet do stowarzyszeń, ale również prawo głosowania do parlamentu. Socyaliści już i tak przeprowadzili ustawę o zakazie nocnej pracy kobiet, która wejdzie w życie z d. 1 lipca b. r.

— **Ofiara kapitalistycznej „sprawiedliwości“.** Znaną jest czytelnikom sprawa Duranda we Francyi, który zupełnie niewinnie został zasądzony na śmierć a później ułaskawiony na 6 lat więzienia. Otóż skutkiem tych przejść Durand zwaryował i został odstawiony do szpitala.

— **O rewizyę procesu Ferrera.** W parlamencie hiszpańskim wnieśli republikanie interpelacyę w sprawie procesu Ferrera, zamordowanego w łajdacki sposób przez sąd wojenny. Prezydent ministrów Canalejas (liberał,) powiedział, że wyrok na Ferrera był sprawiedliwy (?!)

Pos. Alwares zapowiedział imieniem republikanów wniosek o rewizyę procesu Ferrera.

— **O warsztaty cywilne przy wojsku.** Tow. krawieccy w Krakowie poruszyli ważną sprawę, a mianowicie o zastąpienie dzisiejszych oddziałów rzemieślniczych przy wojsku złożonych z żołnierzy, na oddziały cywilne. Organizacya takich oddziałów mogłaby się wzorować na organizacyi robotników w magazynach wojskowych. Oddziały te powinny być wzorowo zorganizowane, powinien być wprowadzony w nich 8-godzinny dzień pracy etc. Przedewszystkiem piekarzy w ten sposób należałoby zorganizować. Obywatel wzięty do wojska nie powinien być ani pucerem ani rzemieślnikiem, powinien pełnić jedynie służbę wojskową. Sprawę tę przeprowadzimy, wybierając wszędzie posłów socyalistycznych.

— **Ile zjadają dziennie armie Europy?** Publicysta włoski E. Mole zadał sobie trud obliczenia, ile też środków żywności spożywają w jednym dniu armie sześciu mocarstw europejskich? Ich stan czynny w czasie pokoju oblicza Mole na trzy miliony głów. Otóż na wyżywienie tych olbrzymich zastępów potrzeba dziennie: 45.000 centnarów chleba, 30.000 centnarów mięsa, 15.000 centnarów konserw mięsnych, 6000 centnarów ryżu, 1800 centnarów słoniny i innych tłuszczów, 1200 centnarów soli, 1860 centnarów cukru, 1440 centnarów kawy i 7500 hektolitrów wina (we Francyi i we Włoszech). Do tych ilości doliczyć należy jeszcze kartofle i jarzyny. Według obliczenia Molego utrzymanie tych armij na stopie wojennej pochłaniałoby dziennie 180 milionów koron. Zatem w razie ogólnej wojny europejskiej, w której brałyby udział wszystkie mocarstwa, potrzebaby było jedynie na wyżywienie tych armij miesięcznie 5 i pół miliarda koron, a w razie, gdyby wojna ta trwała rok cały — przeszło 60 miliardów koron.

— **Długi arcybiskupa Kahna.** Z Celowca donoszą, że jeden z wierzycieli arcybiskupa dra Kahna, zaskarżył go o 50.000 koron i uzyskał z sądu zezwolenie na przeprowadzenie egzekucyi w fabryce biskupa, dalej uzyskał areszt na jego pensyi, oraz na tak zw. egzekucyę „kieszonkową“, to jest na areszt rzeczy wartościowych, które dłużnik ma przy sobie. Komornik wraz z zastępcą wierzyciela udali się do klasztoru Tanzenberg, gdzie obecnie arcybiskup bawi. Wiadomość, że ma się odbyć egzekucya u dra Kahna, wywołała w klasztorze wielkie oburzenie, przeor zaś oświadczył komornikowi, że nie dopuści do egzekucyi, ponieważ to mogłoby zaszkodzić zdrowiu arcybiskupa. Komornik oświadczył na to, że wróci w towarzystwie żandarmów i gwałtem egzekucyę „kieszonkową“ przeprowadzi. Wtedy przeor zapewnił zastępcę wierzyciela, że na zabezpieczenie pretensyi otrzyma odpowiednią gwarancyę osób trzecich. Tylko w ten sposób uwolnił przeor arcybiskupa dra Kahna od nieprzyjemnej egzekucyi.

— **Rozruchy robotnicze.** W miasteczku Bischberg w pobliżu Bamberga, strejkujący robotnicy w cegielni wybili okna w gmachu fabrycznym i zbombardowali kamieniami mieszkanie dyrektora, który uciekł wraz z rodziną. Przybyła na miejsce wypadku żandarmerya strzelała do robotników. Rozruchy trwają w dalszym ciągu.

— **Dziesięcioro przykazań dla członków stowarzyszeń współdzielczych.** 1. Nie wierz podszeptom i pochlebstwom handlarzy i agentów, jakoteż zarzutom innych wrogów przeciwko organizacyi współdzielczej. 2. Staraj się pokrywać wszystkie Twoje potrzeby i zakupy w stowarzyszeniu spożywczem. 3. Jeżeli spostrzegłeś jakie błędy lub braki w spółce, to nie wygaduj poza plecami, lecz donieś o tem natychmiast zarządowi i radzie nadzorczej. W spółce zakupione towary masz sam spotrzebować. 5. Nie uważaj spółkę tylko za dobre źródło zakupna, lecz za współdzielczą instytucyę z daleko donioślejszem zadaniem. 6. Wspieraj ruch współdzielczy przez branie udziału we wszystkich urządzeniach spółki, np. na fundusz zapomogowy, wkładki oszczędnościowe i t. p. 7. Staraj się ciągle pozyskiwać nowych członków dla spółki. 8. Wystrzegaj się kredytowania i zakupuj zawsze za gotówkę. 9. Pamiętaj, że spółka spożywcza jest instytucyą, służącą ruchowi robotniczemu. 10. Nie szykanuj zatrudnionych w spółce i przyczyniaj się do zgody pomiędzy członkami spółki.

---

## Czego nie chcemy a czego chcemy?

Kapitaliści i wielcy właściciele dóbr wiedzą, iż socyalizm chce wyzwolić pracujący lud z jarzma wyzysku i ucisku. Dlatego mówią, że socyalizm to „coś strasznego“ i zarzucają mu niesłychane rzeczy, a mianowicie, że socyalizm

chce zabić indywidualność,
chce zniszczyć rodzinę,
chce obalić religię,
chce zniszczyć prawo i porządek,
chce wszystko dzielić! — —

To wszystko, co mówią kapitaliści.

Lecz, robotnicy, powiedzcie, jaką wy macie teraz indywidualność? Czy nie jesteście zmuszeni żebrać o pracę? Czy nie działacie zawsze pod grozą utraty zajęcia? Czy nie jesteście przez tych tam z góry uważani jako istoty niżej stojące, czy nie jesteście gnębionemi ofiarami za długich godzin pracy, złej zapłaty, paragrafów porządku pracy i t. d.? Czy jesteście teraz czemś innem, jak nie częściami wielkiej maszyny, wytwarzającej dla waszych panów wszelkie uciechy życia? Jakiż rodzaj indywidualności ma pojedynczy wyrobnik, sługa, robotnik?

Socyalizm chce zniszczyć rodzinę?

Cóż jest podstawą rodziny? Czy nie pieniądz, który zarabia mąż? Jeśli małym jest twój zarobek, złą jest twoja rodzina, złem twoje ognisko rodzinne. Jeśli błąkasz się bez pracy i nic wcale nie zarabiasz, nie masz wkrótce żadnego ogniska rodzinnego. Kapitalizm burzy ognisko rodzinne, niszczy rodzinę, skoro nie daje robotnikom środków na urządzenie sobie porządnego ogniska rodzinnego.

Co to jest religia? Polega ona na tem, aby wynaleść prawo, podług którego należy postępować. Rabunek, morderstwo i niemoralność potępiają słusznie wszystkie religie.

A czyż system kapitalistyczny nie rabuje wam większej części wytworzonej przez was wartości? Czy nie pozwala mężczyźnie, kobiecie, dziecku ginąć z biedy i nędzy? Czy nie zmusza pod maską miłości ojczyzny ludność pracującą pojedynczych krajów do wzajemnego mordowania się w wojnie, służącej tylko pożytkowi bogatych i panujących? I to tylko dlatego, aby kapitaliści mogli zyskać potęgę, rentę, zbytek, wygodę i cześć! Kapitalizm sam jest bardzo niemoralnym, bo skazuje tysiące na takie życie podłe, nieludzkie, zwierzęce, że musi dla nich pozostać obcem poznanie prawdziwej religii, prawdziwej moralności.

Socyalizm walczy przeciwko prawu i porządkowi?

Porządne prawo musiałoby być sprawiedliwem.

Porządne prawo powinno mieć następującą mniej więcej treść:

„Nie czyń twemu bliźniemu żadnej krzywdy! Nie dopuść, aby drugiemu stała się krzywda!

Nie dopuść, aby tobie samemu wyrządzano krzywdę!

Jeżeli jednak poddajesz się porządkowi kapitalistycznemu, to poddajesz się sam dobrowolnie twojej własnej krzywdzie, to pozwalasz na krzywdę drugiego a tem samem popełniasz krzywdę tysięcy twoich współbraci. Przyczyniasz się przez to do spaczenia religii, do zburzenia rodzin, do zatarcia indywidualności pojedynczych ludzi. Sam łamiesz przykazania sumienia, jeśli pozwalasz, aby kapitaliści je łamali. A bez działania każdego pojedynczego człowieka podług dobrego sumienia nie może powstać dobry ustrój społeczny.

Jak wygląda dzisiejszy kapitalistyczny ustrój?

Przepracowywanie się, brak pracy, lokauty, zgubny zbytek, ucisk, gwałt, uwodzenia, niewierność małżeńska, oszustwa, samobójstwa, morderstwa, kłamstwa, wojny — słowem nieskończony szereg złego — wszystko to jest następstwem łamania praw sumienia przez kapitalizm.

Czy socyaliści chcą dzielić? Ach tak, pod pewnym względem, ale nie tak, jak oni myślą.

Socyaliści żądają, aby każdy, jak może, pracował pożytecznie. Po skończeniu pracy chcą wszystkim pracującym dać pełny dochód z ich pracy. Kto nic nie robi, nic nie otrzyma, pilnemu robotnikowi należy się wszystko!

Ale socyaliści nie chcą dzielić pól, fabryk, kolei i t. p. Byłoby to zresztą szaleństwem. To robią dzisiaj kapitaliści. Oni dzielą między siebie środki produkcyi, dzielą siłę roboczą ludności, której dają tyle tylko, ile jej niezbędnie potrzeba na utrzymanie życia. O, kapitaliści umieją dzielić.

Socyaliści chcą, aby środki, służące do wytwarzania i podziału towarów, nie były dzielone, lecz stały się wspólną własnością całego narodu, jak już dzisiaj są własnością narodu koleje, publiczne budynki i t. p. Naród, posiadając środki pracy, potrafi już sam podzielić pracę. Każdy ma mieć prawo do pracy, a gdy pracę swoją skończy, ma otrzymać pełny z niej dochód. Wszystkie przeciwieństwa klasowe będą wyrównane. Będzie wtedy jedno tylko szlachectwo, — szlachectwo pracy. Socyalistyczne państwo stanie się żyznem polem dla pilności, dążeń szlachetnych ambicyi pojedynczej jednostki, osobiste uczucia znajdą warunki do swobodnego rozwoju, w przeciwieństwie do czasów dzisiejszych, gdzie indywidualność pojedynczego człowieka tłumią różnice klasowe, przesądy, względy ekonomiczne.

Socyaliści chcą urządzić życie tak, aby każdy czuł się zarówno szczęśliwym. Jeżeli ktoś nie znajdzie swego szczęścia, to sam poniesie za to odpowiedzialność; dzisiejsze stosunki są tego rodzaju, że większą część wszystkich nieszczęść należy przypisać kapitalistycznemu ustrojowi społecznemu. Dzisiaj bowiem warunki do szczęścia ma tylko znikoma mniejszość, która ma więcej niż potrzebuje, podczas gdy przeważająca większość żyje w wiecznem nieszczęściu dlatego tylko, że nie posiada ekonomicznych warunków.

Dlatego wy wszyscy, którzy chcecie rozwinąć indywidualność w człowieku, którzy chcecie zapewnić sobie ognisko rodzinne, którzy chcecie żyć w społeczeństwie z dobrem prawem i sprawiedliwym ustrojem, którzy pragniecie ludzkiej egzystencyi dla mężczyzny, kobiety i dziecka. — wy wszyscy **agitujcie wszędzie i zawsze za socyalną demokracyą.**

---

## Przesyłanie fotografii na odległość.



Rycina nasza przedstawia fotografię z pogrzebu ministra wojny jenerała Bruna w Paryżu. Osobliwością tej fotografii jest, że zdjętą ona została w Paryżu popołudniu, a tegoż samego dnia wieczorem drukowaną była w Berlinie w jednem z tamtejszych pism codziennych. Aparat, umożliwiający przesyłanie fotografii na odległość, położy więc wielkie zasługi dla wszelkich pism ilustrowanych którym zależy na tem, aby jak najszybciej i najdokładniej powiadamiać swych czytelników o wszystkiem, co się dzieje w świecie. Dotąd trzeba było kilku, a przy największym pospiechu przynajmniej paru dni na przesłanie gotowej fotografii do innej miejscowości, teraz wystarczy na to 15 minut. Aparat teleautograficzny ten wynaleziony został przez niemieckich prof. Korna i Glatzla.

---

## Trójgłos z nad Dunaju.

(Utwór muzyczny, śpiewany bardzo cienko).

Głos pierwszy:

Panowie! Czy moja to wina?
Kto umie, niech lepiej poklei.
Parlament nie spełnił nadziei,
Szaleństwa wyprawiać poczyna.
Dawałem — on nie chce jeść z ręki,
Na pasku prowadzić się nie da...
Jam czuły z natury i miękki,
Lecz zbyt mi dojadła już bieda.

Ot, Czesi... Prosiłem, błagałem —
Nie dadzą się szelmy zjeść w kaszy.
I co ja mam począć z tym szałem?
Strasz Czecha, a tu on sam straszy!
Jam dyabła malował na ścianie,
*Ex-lexu* przyzywałem już ciemnie,
A oni — bezecne te dranie,
Poprostu wyśmieli się ze mnie.
Tak przecie nie może być dłużej...
Parlament brnie w szpetnej kałuży,
Nuż wybrnie? Aż w oczach mi ciemno,
Bo — pytam — co stanie się ze mną?
Lecz jeszcze ja dzierżę moc w ręce,
I znów się dla Austryi poświęcę...
Porządek być musi na świecie...
Poczekaj, nasienie ty smocze!
Na moim iść pasku nie chcecie,
Więc ja was — odroczę!

Głos drugi:

Cóż za dziwna era —
A, psiakrew sobacza!
Naród mnie wybiera,
Bienerth zaś odracza.
Odracza, niestety,
Zamyka dyety,
Dyety zamyka —
Toć to wzór kacyka!
Ale w górę głowa...
Dyety nam zginą,
Natomiast do domu
Wrócim z tęgą miną.
Wrócim, niosąc ludziom
Bajeczkę wiośnianą,
Że chcieliśmy robić,
Ale nam nie dano!
A ten, co sięważył
Stroić kiepskie żarty,
Runie Bienerth Trzeci.

Głos z wyżyny:
Wstanie Bienerth Czwarty.

*Ello.*

---

## „Profesyoniści" przy wojsku.

Sprawa zatrudniania żołnierzy w warsztatach wojskowych, omówiona bardzo trafnie w referacie na publicznem zgromadzeniu krawieckiem w Krakowie, (patrz Nr. 13 „Prawa Ludu"), przez tow. Ostricila, omawiana była nazajutrz po zgromadzeniu prawie we wszystkich pracowniach krawieckich, a szczególnie w pracowniach umundurowań. Poruszone przez tow. Ostricila momenty z życia robotników krawieckich, z czasu ich „służby wojskowej" potwierdzali wszyscy, którzy tylko zaznali „jaka to rozkosz jest być żołnierzem".

Silniejszy trochę profesyonista idzie na ćwiczenia, do strzelania, do służby, a potem gdy inni żołnierze mogą się oczyścić i wypocząć, on musi pracować zawodowo. Słabszy, to znaczy, gdy podczas ćwiczeń pada, dostaje uwolnienie na jakiś czas od ćwiczeń (naturalnie nie przez wzgląd na jego zdrowie, ale dlatego aby nie psuł szyku) i cały dzień pracuje, naprawiając stare mundury — szewc zaś stare buty i rynsztunek. Robota to bardzo niestosowna dla młodych ludzi, zniechęca ich i psuje nabyte przed wojskiem zdolności fachowe.

Tow. Ostricil podał jedyną radę: zupełny zakaz zatrudniania żołnierzy, a zastąpienie ich w pracy cywilnymi robotnikami. Bardzo słusznie! Ale chcę z tego wyciągnąć naukę dla nas wszystkich. Rezolucya tow. Ostricila zwraca się do Związku posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie, bo do innych posłów polskich nie ma poco chodzić ze sprawami robotniczemi. Ich nic nie obchodzą biedni robotnicy, oni uchwalają rekruta i podatki, sprytniejsi z pośród nich polują na teki ministeryalne, i posady rządowe dla swoich najbliższych, a inni sprzedają koncesye.

W krótkim czasie dostaniemy do rąk karty wyborcze, a już obecnie możemy wykazać naszą świadomość i pomścić nasze krzywdy! — Nadchodzą święta, niektórzy robotnicy pojadą

do swoich krewnych, a i ci, co zostaną w Krakowie, będą mieli sposobność mówić ze znajomymi. Pamiętajcie, że obowiązkiem świadomych robotników jest wykorzystać każdą sposobność dla dobra sprawy robotniczej. Mówcie więc o wyborach i agitujcie, aby ani jeden głos znajomych naszych nie padł na kandydata naszych wrogów, lecz uświadamiajcie ich, aby wybierali na posła towarzysza, postawionego przez naszą partyę. *M. B.*

## LISTY Z KRAJU.

### Echo ze zgromadzenia stróżów katolickich.

**Kraków.** W ubiegłym tygodniu stróże katoliccy zwołali zgromadzenie publiczne. Zamiast omawiać dolę stróża kamienicznego, referent Gołąb zagruchał w swym referacie o rzeczach z których nie można było zrozumieć, kogo on właściwie organizuje? Czy stróżów, czy szewców, albo też Krzyżaków — bo wciąż coś gadał o tarczy. Wkońcu swego referatu zapraszał stróżów na obchód święta 3-go maja. Pamiętajcie stróże, że 3-ci maj nie ulży waszej niedoli a Gołąb nie będzie Napoleonem na czele stróżów.

Następny referent jakiś dziennikarz z Głosu Narodu przemawiał w imieniu ks. Mytkowicza i przeprosił zgromadzonych, że ks. Mytkowicz nie przybył z powodu wyjazdu do Zakrzówka na zgromadzenie przedwyborcze do parlamentu. Oto widzimy, że klerykalizm rozpina swe sidła na ciemne owieczki, ażeby sobie zjednać zwolenników dla Szpondrów i tem podobnych indywiduów. Ale pobożne owieczki, skoro raz już straciliście wełnę, to nie dajcie teraz sobie skóry zerwać! Pędźcie księży do kościoła, niech czynią w myśl braterstwa i równości, jak Chrystus nauczał, bo są jego zastępcami. *Czerwony stróż.*

**Salinarze w Kałuszu.** Robotnicy salinarni miasta Kałusza są traktowani przy wizycie doktorskiej przez lekarza Jana Kurowca jako zwierzęta, a nie jak ludzie. A to jest tak: Zarząd Salinarny wydał rozporządzenie, żeby bez wyjątku wszyscy robotnicy przychodzili co dnia partyami do doktora w obawie przed zarazą. Zaś lekarz J. Kurowiec, jeżeli kto nie stanie przed nim jak on żąda, bo nie każdy wie, że ma stanąć już rozebranym, wyjaśnienie daje w ten sposób: „ty durna bestyo, świnio i t d. wobec świadków — i to zdarza się prawie co dnia.

Niech c. k. Dyrekcya zwróci na to uwagę i da lekcyę p. J. Kurowcowi, bo robotnicy salinarni nie dadzą się uważać za bestye.

### Górą kiełbasa wyborcza!

**Ludwinów.** W niedzielę dnia 26 marca odbyło się zebranie przedwyborcze obywateli tutejszej gminy, na którem przedstawiło się dotąd 5 kandydatów, ubiegających się o mandat radziecki do gminy Wielkiego Krakowa.

Na tem zebraniu można się było wtajemniczyć w wiele brudnych sprawek p. kandydatów; i tak, zamiast przedstawić wyborcom program swej przyszłej działalności w radzie miejskiej, panowie kandydaci zarzucali sobie wzajemnie karygodne czyny przeszłości. Nareszcie po dwugodzinnej zażartej dyskusyi zrozumieli pp. kandydaci, że wiec nie wyczyści owych sprawek, a musi ich przeszłością zająć się prokuratorya państwa. Na tem więc zamknięto zgromadzenie z okrzykiem: Niech żyją Nowak i Dłużyński, kandydaci do św. Michała, a nie do Rady miasta Krakowa.

Po zgromadzeniu rozpoczęła się kosztem komitetu p. Nowaka Pawła i p. Niecia Michała koleżeńska uczta przedwyborcza, na której nie brak było wódki, piwa i kiełbasy wyborczej, a też nie brakło i wielu okrzyków na cześć p. **Nowaka** (o którym swego czasu tyle pisano). G r o n o w y b o r c ó w.

### Pan Rosiek prostuje!

Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o łaskawe sprostowanie artykułu w gazecie szanownej nr 12 z dnia 24 marca b. r. pod tytułem: „P. Rosiek szykanuje robotników“.

Nie prawdą jest, abym pełniąc funkcye kasyera osobowego obchodził się ze stronami po grubijańsku; ponieważ życzenia podróżnych w ramach ustawy zawsze się uwzględnia. Nieprawdą jest, abym przy urzędowaniu obraził naczelnika gminy, natomiast prawdą jest, że interweniowałem poza służbą przy rozmowie mego kolegi, któremu za bilet mało zapłacono i dodatkową należytość ściągnął.

Nie prawdą również jest, abym robotnikowi na legitymacye robotnicze, odpowiadające wymogom taryfy odmawiał wydania biletów robotniczych, natomiast prawdą jest, że robotnik, jadący z Gorlic do Nowego Sącza, nie otrzymał biletu robotniczego, ponieważ legitymacya robotnicza nie odpowiadała wymogom taryfy; zaś braki legitymacyi mu wyjaśniłem i takową mu oddałem. Nie prawdą jest abym ją potargał. Nie prawdą jest w końcu, abym robotnikom, jawiącym się na czas przy kasie osobowej odmawiał wydania biletów; natomiast prawdą jest, że robotnicy żądający biletów po odjeździe pociągu, takowych nie dostają. Gorlice, dnia 27 marca 1911. Z poważaniem Grzegorz Rosiek, mistrz stacyi.

### Kacyk gorlicki.

**Gorlice.** Przy ulicy Trzeciego maja mieści się zakład fryzyerski pod firmą K. Kapralski. Firma ta zatrudnia s a m y c h t e r m i n a t o r ó w. Ażeby publiczność poinformować w jaki brutalny sposób ów majster obchodzi się ze swoimi ludźmi, przytoczę tutaj najważniejsze tylko szczegóły:

Terminatorzy u niego zatrudnieni otrzymują nieregularny i strasznie nędzny wikt, a mianowicie: o godz. 10 rano na śniadanie kawałek suchego chleba z kawą, o godz. 2 obiad bardzo nędzny, na kolacyę o godz. 10 wieczorem herbatkę i kawałek chleba suchego. Spanie nędzne na sienniku, w którym słoma aż śmierdzi i pełno w niej pcheł i pluskiew. Prócz tego Kapralski szykanuje ich na każdym kroku, przezywa ich ordynarnemi słowami, policzkuje ich za najmniejsze przekroczenie, nie pozwala im c z y t a ć k s i ą ż e k o ś w i a t o w y c h, nie pozwala im z kolegami chodzić, gdyż powiada, że to są socyaliści, a z nimi nie można wchodzić w stosunki, bo to są łajdaki, bałwany, którzy was demoralizują. Praktykanci ci pracują od godziny 6 rano do godz. 10—11 wiecz., po zamknięciu sklepu nie pozwala im wyjść na spacer, gazety robotniczej nie trzyma, ani nie pozwoli jej do sklepu przynosić, chociaż przeważną część jego g ści stanowi klasa robotnicza. Pan Kapralski jest klerykałem, więc chce też swoich terminatorów na klerykałów nawrócić. Pan K. jest strasznie pobożny, ale w niedzielę daje żydowskiemu malarzowi sklep malować, zatrzymując zarazem terminatorów do samego wieczora, ani im nawet nie pozwalając iść do kościoła, bo tu rozchodzi się o korzyść dla pana Kapralskiego; zato w inną niedzielę zmusza, ażeby szli do kościoła. Pan K. robi akurat tak, jak wszyscy klerykali: wyzyskuje i męczy swoich robotników bez miłosierdzia, chociaż oni żadnej pensyi nie pobierają. On myśli, że się już żadne lekarstwo dla niego nie znajdzie; ale myli się strasznie. Radzimy mu, aby lepiej te wszystkie swoje przyzwyczajenia porzucił i siedział cicho, bo może być źle! G o ś ć.

### Spowiedź za paszportami.

**Lanckorona przy Kalwaryi.** Tutejszy ksiądz proboszcz Antoni Rajski wprowadził w parafii swej taki zwyczaj, że ludzie chcąc iść do spowiedzi, muszą od organisty brać kartki, jakby paszporty, i za każdą kartkę 4 halerze płacić. A przecież za wypełnianie przepisów kościelnych opłat się nie pobiera. Ale ten księżulek jest pierwszorzędnym wyzyskiwaczem biednych ludzi, bo jeśli umrze kto biedny, to on mówi, że mu niepotrzebne ceremonie, bo sobie na to nie zasłużył. Tak było ze śp. Goduliną, dopóki nie miał kto za jej pogrzeb zapłacić, dopiero gdy przyjechał jej syn z Prus i zapłacił tyle, ile ksiądz chciał, to zaraz się ceremonie znalazły i Godulina zasłużyła sobie na nie. Ksiądz ten również dowiaduje się o adresy tych, którzy wyjechali do Ameryki i pisze do nich potem, aby mu przysyłali pieniądze na msze lub na inne intencye, obiecując, że się będzie za nich modlić. W kościele ma wypisane karty: Precz z pijaństwem! — ale gdy Mielecki wybudował nową karczmę, to on ją sam błogosławił i poświęcał! Prawdziwe jest przysłowie: „Modli się pod figurą, a ma dyabła za skórą!“

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Morawska Ostrawa 26/3.** Grupa krawców w M. Ostrawie odbyła dnia 20 marca walne zgromadzenie, na którem wybrani zostali: przewodniczący Godula, zastępcą Żondło, skarbnikiem Remża, do zarządu: Remża, Fraś, Hasior, Maciaszek, Fuchs, Szebesta, Mazurek, Dworsky.

Wszystkie korespondencye należy wysyłać na adres: Józef Godula w M. Ostrawie ul. Eugenowa 16.

Towarzysze, organizujcie się, bo największy czas ażebyśmy się wzięli do pracy!

### ZMIANA ADRESU.

Listy dla Redakcyi „Prawa Ludu“ a d r e s o w a ć: **Zygmunt Klemensiewicz Kraków, ul. św. Krzyża l. 7. II. p.**

# FELIETON

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

## LIST.

Pewnego rana przyszedł do mnie bardzo biednie ubrany człowiek, lat około pięćdziesięciu, o wyglądzie chorobliwym, mówiący słowa bez związku. Po wyjaśnieniach, które przeraziły służbę i nie były przez nią zrozumiane, chciał widzieć się ze mną... Służba nie rozumie tajemniczości, nie lubi biednych ludzi i obawia się chorych, surowych twarzy... Powiedziano mu, że niema mnie w domu... że powrócę bardzo późno... a... być może... nie wrócę wcale... Człowiek ten jakby się zmartwił, lecz nie nalegał i milcząc, odszedł...

Po pół godzinie powrócił... Wyraz twarzy jego się zmienił... Była spokojna, prawie że uradowana... Uśmiechnął się łaskawie do służby... i rzekł nadzwyczaj wesoło:

— Oddajcie mu te cztery arkusze, które napisałem na dole, u portyera... Oddajcie mu je, gdy tylko wróci... Nie zapominajcie... to bardzo ważne...

Potem cicho, prawie że tajemniczo, dodał:

— Rzecz idzie o szczęście ludzkości. Widzicie, jak to konieczne... Lecz, pst!... nie mówcie o tem kucharce... Kucharki śmieją się ze szczęścia ludzkości...

Jednocześnie wręczył, po jednemu, te cztery arkusze, pokryte dużem, przeciągłem pismem, to bardzo pewnem, to drżącem... bez żadnej poprawki... Gdzieniegdzie atrament był jeszcze świeży...

— Pst!... rzekł znów: Liczę na was...

I bez żadnych innych komentarzy, zbiegł ze schodów.

Gość wyjął z kieszeni swego smokingu mały zwitek papieru i rozwinął go.

— Jeżeli między nami są ludzie ze smakiem, ludzie cnotliwi i farsiarze, to proszę ich nie słuchać... Oto ten list:

I przeczytał:

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Szanowny Panie!...

Ach! dobrze wiem, dlaczego mnie pan nie rozumie... dlaczego nie kocha... dlaczego nigdy nie pokocha, i wszyscy, wielu was tylko jest bez żadnego współczucia, pozwalacie mi ginąć na szafocie lub zdychać w katordze...

Wy wszyscy, panowie, zdrowi jesteście i silni... macie mocną skórę, jasne oczy, długie ręce... i brzuchy... O! tak, brzuchy... Lecz to nic nie znaczy... Ja mam również brzuch...

Wyście, panowie, się urodzili... i wychowali w cudnych miejscowościach, gdzie wszędzie rośnie pokarm, gdzie nawet rośnie tylko sam pokarm... I z silnymi muskułami, z żyłami, napełnionemi krwią gorącą, z płucami, pełnemi czystego powietrza, przybyliście do Paryża, jako upostaciowanie prześlicznego ideału, od którego tak przyjemnie zalata woń świeżych łąk, aromat źródeł, spokój i cisza lasów... obory i siano... o! siano!... Do Paryża... tak, do Paryża, żeby zawojować Paryż, który, pozwoli pan sobie to powiedzieć, tak mało jest wam znany.

Paryżanin, ach! Drogobym za to zapłacił (nic nie mam) żeby nim nigdy nie być... Być może nie byłbym tak smutny... być może, cierpiałbym trochę mniej, miałbym trochę więcej włosów na głowie... I być może, jeżelibym nie urodził się w Paryżu, urodziłbym się gdzie bądź, jak i wy wszyscy!... Jeżelibym tylko nie urodził się nigdzie, co byłoby dla mnie wielkiem szczęściem...

Że zaś jestem dzieckiem Paryża... wyszedłem z marnych nizin jego... i pochodzę z ras zwyrodniałych... Ojcem moim było przestępstwo, nędza — matką... Przyjaciele dziecińśtwa mego nazywali się Bibi Saper, Strączek, Titi i Wykpij się — Śmierć!... Niektórzy z tych biedaków umarli w katordze, drudzy zginęli na szafocie... I ja czuję, że, być może, i mnie taka śmierć czeka! Do jedenastego roku życia nie widziałem pól... strumieni... pięknego lasu... Widziałem tylko noże... złe oczy... czerwone ręce... marne ręce!... czerwone od zbrodni... blade ręce!... marne ręce!... blade od złodziejstw... Cóż mogły one jeszcze robić?...

W oczach moich, w chwilach gniewu, głodu i... miłości odbijają się te noże dzieciństwa mego, przypominając mi gilotynę...

I moje ręce... ach!... moje ręce... wszystko widziały... i dlatego, że widziały tyle strasznych, smutnych lub przykrych rzeczy... nie mogą już więcej pracować...

Pracowałem w paryskich fabrykach i warsztatach... dźwigałem ciężary i malowałem słupy... dusiłem się w dymie... spuszczałem do studni... i nie jadłem dosyta, i nie byłem kochany przez swoich towarzyszy... Praca robi okrutnym... i zmusza do nienawiści względem drugich...

Później, w trzydzieści lat potem, dostałem się do domu z innemi porządkami... Był to dom burżuazyjny... Był tam jeden właściciel... zamiast dwustu... Tam trzeba było słuchać... Poddałem się... zapanowałem nad swemi nerwami... dobre dni dokonały reszty... Że zaś było to na wsi, to spacerowałem po lasach i polach... i rozmawiałem ze strumykami... z kwiatami, rosnącymi na zboczach i łąkach... Postarzały wskutek nędzy, zmęczony pracą, marzyłem jak szesnastoletni wyrostek...

Wróciłem potem do Paryża...

Włóczyłem się po ulicach, po szynkach... po norach... i, nareszcie znalazłem sobie przyjaciół... To byli dobrzy, uczciwi ludzie, w połowie pijacy, prawdziwi pijacy... nawpół sutenerzy... smutni i weseli... dobroduszni i okrutni... których kochałem... gdyż, przynajmniej, mieli oni serce...

Tak, lecz to nie życie...

Wszystko rozumieć i wlec od rana do wieczora nędzę swą od szynkarza do więzienia — nie znaczy to żyć...

I oto co chcę teraz zrobić: jeżeli tylko nie znienawidzą mnie do tego stopnia, że wsadzą mnie do domu obłąkanych... Chcę, nareszcie zo tać niebezpieczeństwem społecznem...

I dla czerni paryskiej, dla kochanych przezemnie włościan, pójdę... tak... pójdę do wszystkich deputowanych, do wszystkich wyborców, choćby ich było sto milionów i spytam się ich, czy nie skończyli oni znęcać się nad nami?

Dla czerni paryskiej i dla kochanych przezemnie włościan, pójdę... tak... pójdę do Loubeta, zmuszę go, ażeby poszedł ze mną w dzień wypłaty do wszystkich szynków ulicy La Roquette, ulicy de Charonne, przedmieścia św. Antoniego... I poprowadzę go do wszystkich urzędów, gdzie przybite są ogłoszenia z zapotrzebowaniem pracy, i do wszystkich nor, gdzie nędzarze kiwają swemi biednemi głowami...

Dla czerni paryskiej i dla ukochanych przezemnie włościan, pójdę... tak... pójdę... zaprosić króla belgijskiego, księcia Walii i wszystkich królów, wszystkich bogaczy, wszystkich szczęśliwców, by udali się ze mną do wszystkich domów publicznych Montmartre i do więzień... żeby zawstydzili się bogactw swoich i szczęścia... żeby nauczyli się kochać upadłe dziewczęta, sutenerów, wszystkich uczciwych ludzi, których oni prześladują pra wami, agentami policyjnymi, szafotami, wtedy, kiedy powinni budować dla nich pałace, wznosić im posągi...

I udam się do Rzymu, ażeby powiedzieć papieżowi, że czerń paryska i kochani przezemnie włościanie nie chcą już więcej jego kościoła, jego księży i modlitw... I powiem królom, cesarzom, Rzeczypospolitej, że nastał kres ich wojskom, ich zabójstwom... wszystkiej tej krwi, wszystkim tym łzom, któremi oni, bez żadnego powodu, zatapiają wszechświat...

I wsadzę nóż mój we wszystkie te brzuchy i obmacam czerwonemi rękoma wszystkie te twarze.

I w ten sposób wypełniona zostanie rola moja niebezpieczeństwa społecznego...

Spodziewam się wkrótce zobaczyć was w takim dniu, kiedy nie będziecie zajęci interesami, kiedy wcześnie wrócicie do siebie i nie będziecie nigdzie się spieszyć...

Nie cierpię ludzi, którzy się spieszą...

### Odpowiedzi od Redakcyi.

**Jgzur.** Korespondencya o Dniu Kobiecym spóźniona. Pozdrowienia — Wesołych wyborów!

**Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!**


## „PRAWO LUDU“

**ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.**

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.


### NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

## Prenumerujcie i czytajcie

# tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.